

ANNA darmowy fragment

Nora Assilem

Copyright ©2025 by Nora Assilem

All rights reserved.

No portion of this book may be reproduced in any form without written permission from the publisher or author, except as permitted by U.S. copyright law.

Contents

Darmowy Fragment

1

Darmowy Fragment

Nowy Jork o poranku przypominał pulsujące serce świata – pełne energii, zgiełku i nieustannego ruchu. Ale tego dnia miasto wyglądało, jakby nagle zatrzymało się w pół oddechu. Cisza nie była całkowita – słychać było pojedyncze klaksony, bardziej nerwowe niż zwykle, a dźwięk kroków odbijał się echem od pustoszejących ulic. Zorganizowany chaos, który zwykle definiował Nowy Jork, teraz zamienił się w coś bardziej niepokojącego.

Przechodnie poruszali się szybkim krokiem, z pochylonymi głowami, jakby unikali spojrzeń. Witryny sklepów, zwykle pełne jaskrawych plakatów i wymyślnych dekoracji, teraz przyciągały uwagę kartkami z napisami „Brak towaru” lub „Zamknięte do odwołania”. Każdy detal – od porzuconego wózka na zakupy po zamknięte drzwi kawiarni – krzyczał o dramacie, który stopniowo ogarniał miasto.

Anna Senger siedziała na tylnym siedzeniu taksówki, wpatrując się w okno. Za szybą migały obrazy, które trudno było przeoczyć. Jej wzrok co chwilę przyciągały twarze ludzi – zacięte, napięte, z cieniem paniki. Miasto, które zawsze zdawało się niezniszczalne, teraz zdradzało oznaki kruchości.

Przy jednym z kiosków grupka ludzi gestykulowała gwałtownie, ściskając w dłoniach świeżo kupione gazety. Nagłówki na pierwszych stronach były jak ostrzeżenia alarmowe: „DOLAR W UPADKU!”, „RYNKI ŚWIATOWE W PANICE”, „NAJWIĘKSZY KRYZYS OD 2008 ROKU”. Litery były wielkie, niemal krzyczące, a zdjęcia przedstawiały puste biura giełdowe i tłumy zdezorientowanych ludzi na Wall Street. W środku tej chaotycznej sceny słychać było głos radia w taksówce:

„Dolar osiągnął najniższy poziom od trzech dekad. Wall Street zamknęła wczoraj obrót na rekordowym minusie. Analitycy ostrzegają, że efekty mogą być globalne...”

Anna słuchała tego w milczeniu, próbując uporządkować myśli. Wszystko, co do tej pory widziała w danych, teraz nabierało kształtu w rzeczywistości. Chaos, który przewidziała, dotarł do każdej ulicy miasta.

Taksówka wjechała na Broadway, mijając znajome miejsca, które jeszcze niedawno pulsowały życiem. Uchwyciła wzrokiem zielone logo kawiarni, które przez lata było symbolem porannego rytuału tysięcy ludzi. Zawsze przyciągała tłumy – biznesmeni w garniturach, młodzi kreatywni z laptopami, rodziny z dziećmi łąpiące ciepłe kakao. Kubki z charakterystycznym nadrukiem stały się niemal tak samo nieodłączną częścią Nowego Jorku, jak żółte taksówki. Jednak dziś było inaczej. Przez duże, szklane witryny widać było pustkę. Wnętrze kawiarni, zwykle pełne rozmów, stukotu filiżanek i cichych dźwięków muzyki, teraz przypominało martwą przestrzeń. Stolików nikt nie zajmował. Kubki w rzędach czekały, jakby w nadziei, że ktoś jednak przyjdzie po swoją ulubioną kawę z mlekiem migdałowym. Anna przyjrzała się uważniej. Przed wejściem nie było nikogo. Żadnych kolejek, żadnego porannego gwaru. Nikt nie myślał teraz o cappuccino czy espresso.

Ludzie biegali z pustymi torbami w stronę sklepów spożywczych, szukając chleba, wody, konserw.

Jeszcze tydzień temu ta kolejka wychodziła aż na chodnik – pomyślała, wracając pamięcią do poranków, kiedy sama była jej częścią. Telefon w ręce, nerwowe sprawdzanie wiadomości, planowanie spotkań – kawa była wtedy symbolem normalności, codziennego rytuału, bez którego dzień wydawał się niekompletny. Teraz widok pustki w kawiarni uświadamiał jej, jak łatwo wszystko, co znane, może stać się zbędne, kiedy priorytetem staje się przetrwanie.

– Żaden luksus nie wygra z chaosem – pomyślała cicho, obserwując jak logo kawiarni mija w tle.

Za oknem tłum ludzi walczył o dostanie się do małego sklepu spożywczego. Torby na zakupy, nerwowe spojrzenia i przyspieszone kroki zdradzały, że teraz wszystko sprowadza się do podstawowych potrzeb. Anna poczuła ukłucie niepokoju. Przetrwanie to jedyna rzecz, która teraz ma znaczenie – przemknęło jej przez myśl. Ludzie w kawiarni ze swoimi zmartwieniami o wybór syropu do latte, stali się wspomnieniem przeszłości. Tłumy przed sklepami pokazywały nową rzeczywistość – brutalną, pozbawioną wygod, skupioną na najprostszych rzeczach.

Taksówka zwolniła na zakręcie, a Anna odwróciła wzrok od pustej kawiarni. Ten obraz zostanie z nią na długo – symbol tego, jak szybko świat może stracić swój pozorny porządek. Wcześniej liczyły się rytuały, teraz liczyło się tylko przetrwanie.

Auto zatrzymało się na czerwonym świetle obok oddziału dużego banku. Przed drzwiami stała długa kolejka ludzi, którzy wyglądali, jakby przyszli tutaj z samego rana. Niektórzy trzymali w rękach dokumenty, inni telefony, a na twarzach wszystkich malował się niepokój. Anna zorientowała się, że to nie jest przypadkowa kolejka. To ludzie, którzy próbowali wycofać swoje oszczędności. Bank run – to określe-

nie przyszło jej do głowy natychmiast. Wiedziała, że tego typu sytuacje często towarzyszyły kryzysom finansowym. Gdy ludzie tracą zaufanie do systemu, próbują ratować to, co mogą, zanim wszystko upadnie.

Anna obserwowała ich przez otwartą szybę. Czuła, jak napięcie unosi się w powietrzu, niemal namacalne, przypominające moment przed burzą.

– To się nie dzieje naprawdę – mruknął starszy mężczyzna w beżowym płaszczu, przechodzący obok taksówki. Jego głos był zmęczony, jakby próbował przekonać samego siebie.

Kobieta przechodząca obok niego potrząsnęła głową, z trudem tłumiąc emocje.

– Mój mąż od lat mówił, żeby trzymać oszczędności w domu, ale kto by pomyślał, że bank może przestać działać?! – Jej słowa były skierowane chyba do nikogo w szczególności, jakby próbowała znaleźć w tłumie choć odrobinę zrozumienia.

Przy drzwiach banku ochroniarz próbował opanować sytuację, ale jego twarz zdradzała zmęczenie i niepokój.

– Proszę zachować spokój! System działa wolno, ale wszyscy zostaną obsłużeni! – mówił, lecz jego głos był ledwie słyszalny wśród tłumu.

– Nie mamy czasu na czekanie! – rzucił ktoś z końca kolejki, co wywołało poruszenie. Ludzie zaczęli się przesuwac bliżej wejścia, tworząc ciasny krąg wokół drzwi.

– Powiedz to moim rachunkom! – zawołał ktoś z tłumu, a po jego słowach rozległy się nerwowe śmiechy, które bardziej przypominały odruch obronny niż prawdziwą reakcję.

W środku kolejki dwóch młodych mężczyzn sprzeczało się głośno.

– Mówiłem ci, żebyśmy przelali to na konto w Szwajcarii, ale ty nie, bo to za skomplikowane!

– Nie moja wina, że ten bank to pieprzona katastrofa! – odparł tamten, wymachując rękoma.

Anna słuchała tych słów, jakby były potwierdzeniem tego, co widziała w danych. Kryzys, który jeszcze wczoraj był abstrakcyjny, teraz materializował się na jej oczach. Kolejka wydłużała się, a ludzie stawali się coraz bardziej nerwowi. Niektórzy zaczęli głośniejsze domagać się odpowiedzi, inni trzymali głowy spuszczone, jakby nie mogli znieść napięcia.

Taksówka ruszyła, pozostawiając za sobą widok tłumu. Anna poczuła ciężar, który teraz wydawał się nieodłącznym towarzyszem jej myśli. Chaos na ulicach był jedynie preludium do tego, co miało nadejść. Kryzys nie ograniczał się już do giełdowych wykresów – dotykał ludzi w najprostszy, najbardziej bolesny sposób.

Samochód z Anną powoli sunął przez zatłoczone ulice, które coraz mniej przypominały zorganizowaną machinę Nowego Jorku. Była dziewiąta rano, a miasto, które zazwyczaj o tej porze tętniło życiem, wyglądało na przestraszone. Anna z każdym mijanym blokiem czuła, jak napięcie gęstniało. Ludzie na chodnikach poruszali się niespokojnie, wielu z nich trzymało telefony przy uchu, gestykulując nerwowo. Wewnątrz taksówki panowała cisza, przerywana jedynie cichym brzęczeniem jej telefonu. Anna zerknęła na ekran, gdzie kolejne powiadomienia z nagłówkami **‘DOLAR NA SKRAJU ZAŁAMANIA** i **‘GLOBALNY CHAOS’** zdawały się przypominać o nieuchronnym końcu stabilności. Następny alert: "TRENDUJE: #EmptyShelvesNYC". Kliknęła - ujrzała filmik z półką sklepową, gdzie jedynym produktem była samotna puszka ananasów. Pod spodem komentarz: *"To mój lokalny sklep!"*. Kolejne wideo: drżący wideoreportaż spod banku, nagrany z perspektywy tłumu. #NoCash stał się globalnym hashtagem. Wciągnęła głęboko powietrze, próbując uspokoić myśli, ale widok pustych witryn i zamkniętych drzwi sklepów sprawiał, że napięcie zdawało się wypełniać całą przestrzeń wokół niej.

Kierowca taksówki, starszy mężczyzna o siwiejących włosach, zerkał nerwowo we wsteczne lustro. Jego dłonie zaciskały się mocno na kierownicy.